

MNIJ WIĘCEJ (I 17)



Foto: Zofia Mikula

Hedonizm i „hadesizm”

Jak wiadomo grupa poetycka „Na Krechę” jest chyba najliczniejszą grupą w Polsce. A to dlatego, że skupia autorów z całej Polski. Jej centrum mieści się w Poznaniu – Łucja Dudzińska trzyma ten rozgardiasz swoją mocną i jakże przyjazną ręką.

LESZEK ŻULIŃSKI

Efekty są widoczne – liczni „krechowiacy” to znane już nazwiska. A teraz nastąpił moment przełomowy – pojawił się pierwszy tomik wierszy wydany pod auspicjami grupy przez szczyńską Fundację Literatury im. Henryka Berezę. Cykl będzie nosić nazwę Biblioteka Poezji/Na Krechę.

Ten cykl otwiera swoim debiutem **Dorota Nowak**, znana już nieźle poetka z Nowego Tomyśla. Uzbierała już trochę sukcesów, wygrała sporo konkursów, drukowała tu i ówdzie... Poznałem jej twórczość i chodziłem z przekonaniem, że najwyższa pora na prezentację książkową. No więc stało się! I to podwójnie, bo najpierw ten debiutancki tomik ukazał się jako e-book, gdyż na ogólnopolskim konkursie na Książkowy Konkurs Poetycki „Noc Poezji” (w Krakowie) został wyróżniony.

Jednym z wierszy otwierającym zbiorek jest tytułowy *na dwa*. Oto on: od pierwszego zdania / szliśmy dwa razy mocniej / na szczytach wieje / dwa razy silniej / ty i ja wszystko na dwa / pionowe skały ranią ręce / – pragniesz dwa razy bardziej // zawsze lubiłam poziomy / mech od strony północy / lubczyk dodawany na zielono / i rytm o poranku – na raz // gdy krótki sen starcza za dwie noce / dwa razy mocniej szukamy siebie. Proszę zauważyć wyrafinowanie tego utworu – to erotyk, i dosyć perwersyjny (jeśli ma się taką wyobraźnię jak moja), ale zarazem tak subtelny i osadzony w tak wieloznacznym kontekście, że można go czytać bardziej „lirycznie” niż ja. Nowak ma ten dar mówienia

wprost, ale bez prozaizowania, a otwarta semantyka jej skojarzeń czyni przestrzeń wiersza rozleglejszą niż by to z dosłowności wynikało. Stara cecha poezji, jednak wciąż trudna warsztatowo do osiągnięcia.

Czasami Dorota bawi się znakomicie wieloznacznością skojarzeń. Znajdziemy tu na przykład utwór pt. *wiersz o winie*, w którym alkoholowy kontekst miesza się z „winą etyczną” – niby prosta asocjacja, a jednak w swej dwuznaczności znakomicie zdyskontowana.

I tak właśnie powolutku ten zbiorek ewoluje. W coraz liczniejszych wierszach coraz mniej miłości, a coraz więcej rozmyślań egzystencjalnych. Jak chociażby w wierszu pt. *zadra: takim żalem możesz uderzać / o ścianę albo ciosać go nożem spalić / rzucić na bruk pod końskie kopyto / niech ugrzeźnie w końskim łajnie / możesz się tym żalem gryźć / albo spędzać nim sen z powiek / przewracać na boki cedzić przez sito / pokonywać własnym oddechem / ale nie możesz go spuścić ze smyczy // uwolnione psy gryzą na oślep*.

Robi się duszno i gęsto.

Doprawdy zachodzę do głowy, skąd w nas, poetach, tyle ciemności, niepokoju, wizji i przeczuć mrocznych. Niby miała poezja dodawać nam skrzydeł i lazurem ścielić doznawanie życia. Miała być kompensacją, azylem i nadzieją. Dniem przeciwstawianym nocy. A ona jeszcze tę noc potęguje, podpala łęki i przygasza słońca. Sam przestałem się łudzić, że będę kiedykolwiek „horacjański”. Lub „epikurejski”. Ale Dorota? Ni cholery to wszystko pojąć. Zakichane życie, zakichana poezja?

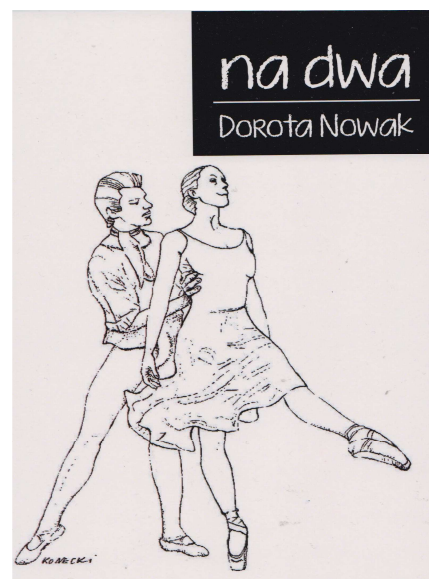
No, kokietuję tu nieco, bo przecież wyżej stawiam „poezję mroku” od „poezji jasności”. Eudajmonizm nie potrzebuje laudacji, zaś mrok potrzebuje „dekonspiracji”. Ileż tego np. było u Jasnorzewskiej? U Świrszczyńskiej? Nawet u noblistki Wisi, choć ona akurat posiadała mocną pogodę ducha i „dystans egzystencjalny”.

U Doroty Nowak nie ma behavioru; jest raczej skomplikowany interior. Oto fragment innego wiersza: *boisz się nie wiesz z której strony / przyjdzie aby brać zamykać i odwracać / obracać wokół własnej osi deptać / z każdym krokiem nowe ślady łapią trop – / wnyki i siłła zastawiane są na wymiar // mówi że słowo pływa lizane przez języki / że najcięższe utrzymuje stałą wilgoć / odruchy wymiotne i obrzydzenie stoją / ością w gardle...* To już jest wyraz jakiegoś mroku i szamotaniny. Tak więc, gdy to wszystko zderzymy z nutami miłosnymi tych wierszy, światobraz poetki staje się skomplikowany, schody wiodą od nieba do piwnicy, nie na odwrót.

Zawsze mnie to intrygowało. Jakim prawem hedonizm miesza się z „hadesizmem”, dlaczego wspinając się ku górze równocześnie schodzimy w dół? Niby banalna konstatacja, a jednak wciąż intrygująca. U Doroty ta podwójna strona medalu jest modelowa, ale rodzaj wyobraźni nieszablonowy. Nieszablonowy jest też rodzaj dykcji, co – jak na debiut – ciekawie rokuje.

W *naturalnej samotności* przypląwają są szczęśliwe – pisze w jednym z wierszy Autorka. To jest jakieś przyzwolenie na „nieszczelność skorupy”; w ogóle uważam, że w tym tomiku zderzają się dwa światy, mroczny i jasny... Zadaję sobie pytanie, czy mamy prawo tak „lawirować”? Odpowiedź jest oczywista: wyborzy skrajne zazwyczaj bywają przerysowane i tylko koegzystencja przeciwieństw daje nam pełnię. Ten tomik jest dowodem pełni, jego szamotanina tworzy obraz komplementarny.

I jeszcze jedna ciekawa cecha tych wierszy: one mają w sobie mocną nutę empatyczną. Pojawiają się tu ludzie starzy, ludzie z ulicy, ludzie sterani chorobami i życiem... – Nowak buduje wokół nich aurę ciepła. Gdy to wszystko ogarną, rysuje się obraz osobliwej pełni. Ten balast między interioriem własnych emocji i rozpoznaniem a eksteriorom obserwacji życiowych pokazuje nie tylko, że „wszystko jest poezją”, ale że wszystko musi być poezją. Wiersz zamykający ten tomik poświęcony jest schorowanym rodzicom, zaczyna się od wersu *nie chcę już słów o tym jak od chodzą*, a kończy się słowem *miłość*. Gdzieś w tej klamrze widzę wszystkie akordy, którymi ta poezja może się dalej potoczyć mądrym i pięknym traktem.



Dorota Nowak, „na dwa”. Fundacja Literatury im. Henryka Berezę, Szczecin 2014, s. 48.

Dorota Nowak

zadra

takim żalem możesz uderzać o ścianę albo ciosać go nożem spalić rzucić na bruk pod końskie kopyto niech ugrzeźnie w miękkim łajnie możesz się tym żalem gryźć albo spędzać nim żal z powiek przewracać na boki cedzić przez sito pokonywać własnym oddechem ale nie możesz go spuścić ze smyczy

uwolnione psy gryzą na oślep